

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

BIURO REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorażczyzna 31.
ADMINISTRACJA ul. Podwale 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorażczyzna 31, w biurach dzienników S. SOKOŁOWSKI i SKA Jagiellońska 7, w biurach dzienników i ulakach. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141.690.
Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena egzemplarza
w miejscu
i na prowincji:

60 Mk.

PRENUMERATA:

	mieściennie
w Łwowie bez dostawy	1.350 — Mk.
w Łwowie z dostawą	1.500 — Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	1.500 — Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	2.000 — Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 8-2 i 6-7 i biuro S. Sokółowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

Przełom polityczny w Anglii.

Żaden chyba z kierujących polityków angielskich nie zszedł z pola tak sromotnie, jak Lloyd George, zanim przed odejściem nie powiedział, iż najlepszą odda ojczyźnie usługę, jeśli ustąpi; żadnemu na pożegnanie nie wyprawiły tłumy takiej kocięj muzyki, jaką słyszał onegdaj Londyn.

Okazało się, że dzban, który do czasu nosi wodę, nie ujdzie swego losu równie, jeśli nosi truciznę.

Lloyd George zatruł historię kilku lat ostatnich gruntownie. Jego polityka siała wiatr nieustannie i teraz Anglia zbiera zewsząd barze. Otoczony finansierą międzynarodową, przeważnie żydowską, u niej skwapliwie szukający natolnien, wprowadził W. Brytanię na manowce i niemało teraz będzie miał kłopotu jego następcą, zanim uda mu się rydwan państwowy wprowadzić znowu na bitą drogę racjonalnej polityki.

Za cel najważniejszy postawił sobie Lloyd George przywrócenie pobitym w wojnie Niemcom takiego znaczenia, iżby znowu zaszachowały Francję i nie pozwoliły jej podźwignąć się — po zwycięstwie. To był ośrodek jego całej polityki. Wszystko, co czynił, wirowało dookoła owego ogniska.

Aby Niemcy podźwignąć, musiał Lloyd George opiekować się również ich sojusznikami, bolszewicką Rosją. Aby Francji odiać ochotę do stawiania zbyt energicznych zadań wobec Niemiec, usiłował podkopać wpływ jej na Wschodzie. Równocześnie zaś grał rolę nieustraszonego obrońcy kołkoł, cynicznie zaklinając się na wszystkie strony, że nie przebolełby jej rozbitcia.

Wpływ otoczona (jak już wspomniano, nie było w niem nic z angielskiego ducha), trafił u tego polityka na grunt aż nazbyt podatny. Rozemniał w nim przywary, których jak ognia wystrzegał się w innych: maź stanu; pycha, upór, zaślepienie, zaciekłość. Lloyd George dał w siebie wbić, że jest angielskim Bismarkiem, choć okazał tylko niemne Żelaznego Księcia przymioty bez jego zdolności i konsekwencji. Otaczająca maź kierowała nim, jak się jej podobało, a Lloyd George pewny był, że niemasz na całym świecie drugiego, równie samodzielnego polityka. Do polityki wprowadził napowrót najohydniejsze pierwiastki: fałsz i gwałt, ślepo wierząc, iż to na najpewniejsze rekołmie zwycięstwa. Okazało się przytem, że wcale nie dorósł do stanowiska, jakie mu powierzono. Aż dziwna, że jego przetrwanie się w ostateczności, jego zwycięstwa, jego wielkość — dopiero teraz doprowadziły do katastrofy.

Runał pod uderzeniem Kemala baszy, który z pewnością zasługuje, iż uwolni Państwo.

Pokój madański upokorzył Anglię i na długo wyrwał jej wpływom grunt na Wschodzie, umacniając równocześnie powagę Francji. Stracił przez to na znaczeniu głos W. Brytanii także w Europie samej — stracił do tego stopnia, iż słyhać już obecnie, jakoby wyspiarskie królestwo zamierzało „awstydzone skryć się za parawan swej dawnej „splendid isolation“.

Także w polityce wewnętrznej pozostawia po sobie Lloyd George oplakaną schedę. Handel i przemysł angielski podpadły, bezrobocie wysysa soki narodu, a huna rewolucji nie przygasa nad Irlandją.

Nic dziwnego więc, że zapanowała w Anglii radość niepoohamowana, gdy się dowiedziano, iż sprawca tego wszystkiego zła złożył władzę. A radość Anglii cały świat podziela, nigdzie zaś chyba żywiej nie będzie odczuta, jak u nas. Lloyd George był śmiertelnym wrogiem Polski i wszystko czynił, by ją unicestwić. Jemu zawdzięczamy zaczopowanie polskiej Wisły „wołnem m. Gdańskim“; jemu całą martyrologię plebiscytów; on

dybał z całą zajądłością na to, by Śląsk cały dostał się Niemcom; on chciał nam wyrzucić Wilno, Lwów, Gdańsk, kresy, on pracował nad wydaniem nas na pastwę bolszewików, on chciał nas — zabić! Zadał się jednak własnymi intrygami, a Polski nie zgryzł. Widocznie ciągle jeszcze większy Pan Bóg, niż pan Rymsza!

Żywimy nadzieję, że teraz, gdy przy Downing-Street przestanie pod firmą Lloyd Georgea sprawować rządy międzynarodowe tałatajstwo plutokratyczne, wejdzie polityka Anglii wobec Polski na tory, godne tego wielkiego narodu, tak szczerą cześć u nas otaczanego.

Naczelnik Państwa na Kresach

Z entuzjazmem niezwykle witały Kresy swego wybawiciela i obrońcę. Charakter uroczystości, przemówienia, nastrój cały wiązały się nierozzerwalną nicią z najlepszymi, najczystszeimi tradycjami przeszłości polskiej.

Były tam wszystkie stany, wszystkie wyznania i wszystkie narodowości kresowe zbratane, łączone pod egidą państwowości polskiej.

Widok niezwykle i odbijający jaskrawo od obrazów życia w innych dzielnicach!

Z „Dziennika Wołyńskiego“, który cały wielkożonego formatu numer poświęcił pobytowi Naczelnika Państwa w Lucku wymienimy kilka charakterystycznych epizodów.

Za koszarami na olbrzymich błoniach, na których mogłyby dokonywać manewrów korpus cały, rozwinięty w długą, równą linię — stał 24 pułk piechoty. Za piechotą w dalszym ciągu w tej samej linii kolumna karabinów masz., dalej dywizja artylerji 13 p. a. i szwadron 21 pułku ułanów. Lasem barwnych, trzepoczących się na lekkim wietrze porożyczków u wysmukłych lanc. Na pierwszym kroku przed rozwiniętą linią wojska stanął ołtarz połowy, a przed nim wzniesienie ławki dla Naczelnika. Po drugiej stronie stały tylniczące tłumy publiczności, wśród nich zaś delegacje stowarzyszeń, stronnictw polskich i ukraińskich i gmin wiejskich z całego Województwa, które gromadą liczną zjechały do Lucka na powitanie Naczelnika. Utworzyły się dwie linie równoległe: wojska i tłumów publiczności — pomiędzy nimi zaś pośrodku — ołtarz.

Ks. biskup odwrócił się z wolna od ołtarza i trzykrotnie, na trzy strony świata, szerokim zarękciem i zgromadzone rzesze. Pochyliła się pod ten bogostawieństwem głowa Naczelnika i głów wszystkich zebranych. Następnie zaś ks. biskup, zbliżywszy się w szatach pontyfikalnych do stołu, którym spoczywał sztandar — dokonał poświęcenia. Zabrzmiął stuk młotka. To Naczelnik Państwa wbił pierwszy złoty gwóźdź w drzewce nowego sztandaru, po nim uczynił to ks. biskup, dekan Ziemi Suwalskiej, która sztandar ten dała i kłowi w darze itd.

Dowódca pułku, podpułkownik Kalabiński, przykleknąwszy, wziął sztandar z ręki Naczelnika i doręczył go wybranemu oficerowi. Choraży i oficerowie z obnażonymi szablami po bokach, obnieśli sztandar przed uroczystym frontem

ku. Orkiestra grała hymn narodowy, wojsko rezentowało broń. Naczelnik i wszyscy oficerowie stali cały czas wyprostowani, na baczność, salutując. Skończyło się obejście szeregu. Długo stała drgnęła, złamała się i szybko i sprawnie anęła w kolumnie do defilady. Orkiestra pułkowa zabrzmiała mocnym, dźwięcznym marszem. W takt tonów tego marsza ruszyła kolumna piechoty ze sztandarem na czele.

Przeszła piechota, przejechały na wózkach orabny maszynowe, z ciężkim dudnieniem przeszły się armaty. Orkiestra piechoty umilkła, przyklusowała orkiestra konna.

Zabrzmiwały skoczne dźwięki. To defilada ułanów. Dowódca 21 pułku ułanów (jego na prześlicznym rasowym koniu (urodzony kawalerzysta!) zaszalutowawszy Naczelnikowi, przemknął w kilku przepysznych szczupakach i zawrócił na miejscu, by stanąć obok Naczelnika. A ułani defilowali z furkotem chorągiewek, na błoniach, które w takt orkiestry szły, przebijając nogami jak w tańcu.

„Tyś był i jesteś pierwszym polskiego znaku żołnierzem. Tyś był i jest Polski wielkim chorąłym. Osiem już lat od tych dni pierwszych miłob. Po całej Polsce rozsiane są dziś dziesiątki szfandarów Armii Narodowej, których Ty jesteś Niem: Wodzem.“

Tak mówił podpułk. Kalabiński dowódca 24 pułku piechoty, wznosząc toast na cześć Naczelnika Państwa.

W imieniu Ukraińców mówił p. Goremyka: „Ukraińska Jedność Narodowa wita Ciebie, ołki Budowniczy i Naczelnny Wodzu Rzeczypospolitej Polskiej, jako Wybawiciela Wołynia z rwawych rąk czerwonej Moskwy, wspólnego roga narodów polskiego i ukraińskiego.“

Niechaj z bytnością Twoją w Lucku połączymy rozkwit braterstwa i jedności między narodami polskim i ukraińskim!“

W imieniu dawnych działaczy Wołynia przedmówił p. Starczeski:

„W przemówieniu swoim p. S. dziękował Naczelnikowi Państwa za dotychczasową Jego opiekę nad Wołyniem. Przypominał, że gdy losy tego kraju jeszcze się ważyły i Wołyniacy, jako wygnani kolatali wszędzie w sprawach Wołynia, zawsze najwięcej poparcia i zrozumienia potrzeba Kresów znajdował u Wodza Naczelnego. Dziś, gdy po ustaleniu granic, Wołyn przeszedł do

pracy pokojowej, znów oczy całej jego ludność zwracają się z ufnością ku Naczelnikowi Państwa — wszyscy liczą na jego poparcie. Chodzi o zjednoczenie jak najszerzych warstw ludności pod hasłem państwowym i o to, by państwowość polska była jednakowo dobroczynną i życzliwą dla wszystkich obywateli bez różnicy wiary i narodo-

ści. Skończył wiarą, że spokój narodowościowy panować będzie na Kresach.

Charakterystyczne, jakby rozmyślnie archaizowane było przemówienie rabina Mojżesza Cheloficha:

„Ja życzę — mówił rabin — aby, daj Boże od dzisiaj, wszystkie części Państwa Polskiego na zawsze stanowiły jedną nierozdzielalną całość, dla dobra wszystkich narodów w nim zamieszkałych.

Ja życzę, aby, daj Boże, od dzisiaj zaczęło się wrodzone współzycie i zgodna współpraca wszystkich narodów, zamieszkałych w naszym Państwie, na szczęście Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ja życzę, aby, daj Boże, od dzisiaj obecny tu Naczelnik Państwa na zawsze i na długie lata panował nad nami.

Niech żyje Naczelnik Państwa Józef Piłsud-

Podkreślić należy niezwykle gorące przemówienia duchownych katolickich, zwracających uwagę Naczelnika na straszliwy ucisk polskości religii katolickiej za kordonem

*

Wieczorem na rauce p. Wanda Pomianowska zadeklamowała następujący wiersz p. Olgi Żanwickiej:

W noc szepcą o Nim załomy więzienia,
Kąty cytadel pruskie pawłony;
To ten, co pierwszy obalił kordony,
Co rzucił w Naród hasło zjednoczenia,
Co się nie ulakł dziejowych probierzy
I począł własnych nam tworzyć żołnierzy!
Ty znasz Go, ziemio! Boć nie srebrne dzwony
Wieściły Polskę licznymi fanfary,
Lecz karabiny i mundury szare
I łany Twoje mężną krwią zbrozone,
Wiedzą Twoe groby: żołnierskie mogiły

... będą wiecznie tę prawdę świadczyły.
Ty znasz Go, Polsko! Boć Ci o nim powie
blmierz, co krwawo broni Twoich granic,
... wtedy będzie gadał o tem szaniec
I tyle bitew, tylu czynów mrowie,
wiew wojaż bije w potęgę zakuty
Od Piłsudskiego wołyńskiej reduty.
Narodzie! znasz Go! On cisnął Ci w oczy
Nie słowa piękne, ale żywe czyny.
W dłoń oręż dał Ci, piklerz Twój jedyny
I drogę wskazał pośród gestej mroczy!
Przed forum świata rzucił Twoje imię,
Twoją niemoc leczył w prochu, krwi i dymie!
Dziś i wczoraj i dziś i przed laty,

I w czas pokoju i w wojny pożodze
Wszędzie Twoe imię kreślił na swej drodze!
Polsko! a jakąż Ty Mu dasz zapłatę?
Czy wieniec lauru, złotem przetykany,
Czyli purpurę i wielbiciel peany?
Nie pragnie tego! Polsko! To nie starczy!
Daj Mu za piklerz — synów Twoich młodych,
A miasto wieńca dłońe zjednoczone
I swoją wiarę daj Mu zamiast tarczy —
A swoją miłość miast laury złościę!
Daj Mu swe serce gorące i czyste!

Konferencja Ministra skarbu z przedstawicielami Związków Zawodowych.

Warszawa. (PAT.) 20. X. W Ministerstwie skarbu odbyła się 19. bm. konferencja z przedstawicielami Związków zawodowych, na której przedstawił Minister Jastrzębski wyczerpująco zasady i korzyści 8 proc. państwowej pożyczki złotej. Uczestnicy konferencji w liczbie kilkudziesięciu wysłuchali z wielkiem skupieniem wywodów pana Ministra, poczem kolejno zabierali głos, aby zapewnić p. Jastrzębskiego, że dołożą wszelkich starań w sprawie propagandy pożyczki, co do której jednomyślnie orzekli, że jest ona pierwszą pożyczką państwową w Polsce, mającą większe szanse powodzenia, a to ze względu na korzyści, jakie daje natywcom dzięki swej dwuwalutowej formie.

Przebieg konferencji był następujący: Minister Jastrzębski zaznaczywszy na wstępie, że społeczeństwo nasze, które w stosunku do rządów zaborczych słusznie odnosiło się z nieufnością do kredytu państwowego, dziś w wskrzeszonej Rzeczypospolitej powinno pamiętać, że ma obowiązek pomagania Państwu. Minister wyluszczył następnie szczegółowo zasady 8 proc. pożyczki złotej. Składa się ona, jak wiadomo, z dwóch części, z faktycznej części złotej, opartej na zasobach kruszcowych w PKKP, i właściwej waluty polskiej, a płatna jest w markach polskich. Kupony

płatne są również w dewizach zagranicznych, przyczem dolar zrównano z frankiem szwajcarskim, a to celem ułatwienia wypłat kuponów wprost w dewizach zagranicznych. Dokonywanie wypłat w dolarach byłoby zbyt trudne, dlatego że odcinki musiałyby być wyrażone w centach, co utrudniałoby zaspokojenie żądań posiadaczy małych odcinków. Konieczne atoli było pewne ograniczenie, to jest wybór wypłat w dolarach według kursu bieżącego należy do Ministerstwa skarbu. Jest to ograniczenie wprowadzone ze względu na stronę techniczną. Rząd zasadniczo wypłacać będzie wszystkie kupony w dewizach zagranicznych, gdyby zaś technicznie wypłata była niewykonalna, np. szłoby o 40 ct., w takim razie wypłata nastąpi w markach polskich. W przyszłości kupony będą bardzo chętnie przyjmowane przez instytucje kredytowe. Będą one przedstawiane w PKKP, i tam wypłacane w formie przekazów na zagranicę. Pożyczka odrodzenia dała ogółem 12 miliardów 300 tysięcy marek polskich. Z tego przy daninie wpłacono 4.500.000.000. Ale prawie cała ta suma znajduje się w PKKP, w lombardzie, czyli że pożyczka jest martwa i nie gra żadnej roli i grać jej nie będzie. Pożyczka złota da możliwość uwolnienia wszystkich posiadaczy od tego ciężaru, który jednocześnie hamuje rozwój gospodarczy kraju. Przy nabywaniu pożyczki złotej

Wydawnictwa kartograficzne J. M. Bazewicza w Warszawie.

Od szeregu lat ukazują się na księgarskim rynku wydawnictwa kartograficzne J. M. Bazewicza z Warszawy. Są wśród nich przeważnie mapy polityczne o aktualnej ważności, następnie mapy historyczne, wreszcie atlasy o charakterze szkolnym i pojedyncze mapy fizyczne części świata z dodanymi kartogramami politycznymi. Ponieważ wydawnictwa te mają wielki popyt w Polsce, a nawet w szkolnictwie, jako środek do nauki geografii, przeto czas najwyższy, aby omówić ich wartość rzeczową, a przede wszystkim dydaktyczną.

Podstawą karty geograficznej jest sieć matematyczna, którą stanowią południki i równoleżniki. Od poprawności tej sieci zależy wierność mapy w kształcie, odległości i powierzchni. Sieć tę sporządza się na podstawie prawideł matematycznych, a od ścisłego stosowania się do nich zależy dokładność sieci, a w następstwie mapy. Pierwszą więc rzeczą w ocenie wartości mapy jest zbadanie sieci matematycznej.

Otóż wydawnictwa J. M. Bazewicza urągają wszelkim zasadom sporządzania sieci, wykazują bowiem niedopuszczalne różnice w stopniach długości czy szerokości. Przykłady: W mapie „Litwy i Rusi” — podziałka 1:840.000 — stopnie szerokości mają wynosić 132 mm., a wynoszą od 123 do 149 mm. Błąd taki jest herezją kartograficzną, świadcząca o tem, że autor nie ma wyobrażenia o istocie mapy, czego najlepszym dowodem jest oznaczenie szerokości geograficznej w mapie „Polski z 1922 (wydanie trzecie!), gdzie Ryga leży pod 51°, a Lwów pod 58° szerokości. To już horrendum, z którego wynika, że Polska leży na południowej półkuli.

Sieć rzeczna stoi na tym samym poziomie. Kartograf przerabia gotowy materiał topograficzny, bierze zatem sieć rzeczną z mapy specjalnej i generalizuje ją odpowiednią do celu owej mapy.

Pana B. nie obchodzą nic zasady generalizacji, natomiast rysuje śmiało fantastyczne kłuje rzek, które wkraczają w dziedzinę humorystyki. Przykład: W mapie wspomnianej Wereszyca wypływa pod W. Mostami, Prut z pod Bohorodczan, a Wisłok tuż pod Rzeszowem; w innych mapach Bug pod Włodzimierzem, Missisipi pod Winnipeg. San w Czechosłowacji. Prut pod Chocimem, Seret pod Czarniowcami — słowem dziwoląg, nie mające wcale charakteru błędu, bez którego nie obędzie się żadne dzieło ludzkie, ale jest to wprost lekceważenie sobie pracy, za którą przecież bierze się odpowiedzialność, no i — marki.

Sieć kolejowa i bitych dróg jest bogatszą jeszcze w horrenda. Trudno wymieniać ich rozmiar, byłoby to bowiem marnowaniem czasu, podkreśliam jeno te błędy, które wpadają mi w oko z jednego tylko brzegu mapy. Oto: z Brodów idą dwie linie do Krakowa, jedna wprost, druga przez Wieliczkę; z Debicy idzie kolej na Biecz, Gorlice i dalej przez góry do Czechosłowacji; linia Tarnów—N. Sącz przzerwana fatalnie, brak kolei z Rzeszowa do Jasła, za to przez Tatry via Morskie Oko i Rvsy pędzi kolej za granicę... itd.

Topografia: Zatem — Lwów nad Sanem, Siemniawa nad Wisłą, a Lublin — także nad Wisłą (mapa porównawcza). Wylizać dalej? Więc — Nowy Sącz w Serbii pod Belgradem (mapa Europy). Dosyć! Do jakiego stopnia lekceważy sobie p. B. opracowanie i korektę mapy, świadczy opis jego map. Czytamy w nich: Wadowka (tj. Wadowice), Białyńos (Biały Wag), Babigród (Baligród), Bartejów (Bardjów), Kar Paty itd. albo dobór miast, w mapie Europy brak Poznania, Łodzi, a jest — Ryczywól.

Teren w kartach p. B. przestaje już być — humorem, ale staje się czernią wprost obrzydliwym. Tak rysować góry nie wolno nawet uczniowi, nawet w elementarnej szkole. Pisać o tem przykro Nonsensa, które popełnia p. Bazewicz w przedstawianiu plastyki łądów, mogą być wytworem niebezpiecznej gorączki, wystarczy oglądnać n. p. Atlas części świata, rzecz wydana, zdaje się, dla użytku szkoły!!

Podobnie dzieje się w tych mapach z granicami i tekstem do map. Aby nie przewiekać dalej mej notatki, pomijam te rzeczy, tem bardziej za to podkreślam inną.

Oto mapy te znajdują się w wielu, wielu szkołach polskich. Kto to takie mapy sprawia dla szkoły? Nauczyciel? czy może inspektor lub Rady szkolne? W tem tkwi właściwy skandal, świadczący smutnie o stopniu naszej kultury naukowej. Bo że p. Bazewicz wydaje swoje chorobliwe fantazje, to do wybaczenia. I w najzdrowszem społeczeństwie znajdują się chore jednostki, ale że ludzie, mający być rozsądnikami oświaty, karmia młodzież temi wypocinami umysłowemi, to już kompromitacja szkoły polskiej i wydawnictw polskich przed zagranicą. Pan B. bowiem umieszcza w swych mapach teksty francuskie, angielskie i włoskie. Wyobrazić sobie można śmieci Niemca, oglądającego w mapie p. Bazewicza w Palestynie — „Pola Lawinowe”, albo czytającego projekt kanału z Dniepru do „Tykiera—Hnilego”, w którym autor proponuje nam Polakom budowę kanału dłuższego od — Panamskiego, na obcym terytorjum, dodając, że koszty i trudności budowy „wobec doniosłości dzieła staną się minimalnymi”.

Druk tych elaboratów, krom nie wielu, wykonanych w zakładzie Głowczewskiego w Warszawie, harmonizuje z treścią w zupełności, przynosząc także chlubę naszym wytwórciom graficznym.

Jako nauczyciel, zajmujący się z urzędu nauką geografii, postanowiłem zwrócić uwagę na rolę którą należy wyznaczyć wydawnictwom p. Bazewicza. W szkole nie mają one nic do czynienia. A czy mogą zadowolić tego, kto je kupuje dla własnego użytku, to zależy od stopnia kultury kupującego. W każdym razie czas najwyższy, aby ocenić dzieła p. Bazewicza, jak na to zasługują i bodaj salwować honor polskich wydawnictw przed zagranicą.

Teofil Szumański.

będzie można wpłacić 50 proc. obligacjami pożyczki Odrodzenia, a 50 proc. gotówką.

Po nader pouczającym porównaniu stosunków kredytowych państw zachodnich i naszych, skreślił pan Minister Jastrzębski zwięźle dotychczasowe wysiłki finansowe skarbu. W r. 1919 szło o budowę Państwa, o stworzenie armii, jak również o odbudowę zniszczonego kraju. Sytuacja nasza była o tyle gorsza, niż w innych państwach, że kiedy wojna europejska skończyła się w listopadzie 1918, myśmy ją mieli do jesieni 1920. Może u nas było lepiej pod tym względem, że Niemcy departamenty północnej Francji zniszczyli dokładnie, niż u nas, środków stół nie mieliśmy żadnych. Na rynku wewnętrznym kredytu nie posiadaliśmy, a o pożyczkę zagraniczną było trudno. Pewne kredyty otrzymaliśmy, ale dwie trzecie z nich poszło na aprowizację i wyżywienie ludności. Wystarczy przypomnieć, że w r. 1919 ilość dożywianych przez Komitet Amerykański dzieci doszła do 1,300.000, obecnie zaś wynosi 150.000. Jest to skutek postępu, dokonanego przez ostatnie trzy lata. Reszta, tj. jedna trzecia wspomnianych kredytów pochłonięła wojna, koszt utrzymania armii Hallera itp., tak, że na inwestycje pozostał procent tak znikomy, iż nie warto o nim wspominać. Zadanie nasze musiało jednak być spełnione. Należało też wyszukać źródła kredytu w najfatalniejszej jego formie, tj. w drukowaniu banknotów. Było wielu Ministrów skarbu, a stosunki finansowe się nie poprawiły, ale gdyby był ciągle jeden i ten sam Minister, to mimoto nie byłoby inaczej, bo nie było innej drogi. Zadanie Rządu jeszcze ciągle jest nieskończone i na razie musimy się tylko zadowalać częściową łatwiną. Mamy przed sobą cały szereg lat, w którym odbudowa Państwa będzie musiała iść swoim torem.

Środki na to będą musiały się znaleźć, gdyż stanowią one będą o istnieniu Państwa. Bez przyzwyczajenia szerokiego ogółu do powierzenia swoich środków Państwu, zadania te będą bardzo trudne do wykonania. Dlatego Minister przywiązuje do pożyczki złotej tak wielką wagę. Jest ona bowiem pierwszym krokiem, który ma przywrócić zaufanie społeczeństwa do kredytu państwowego. Rząd swoje zrobił, a teraz społeczeństwo musi pomóc: przyjdzie mu to tym razem już dla-

tęgo łatwiej, że pożyczka ta nie jest bynajmniej ofiarą złożoną na ołtarzu ojczyzny, ale pomocą dla Państwa, połączona z własnym dobrym interesem każdego Polaka.

Po przeniesieniu Ministra skarbu Jastrzębskiego, zabierali kolejno głos przedstawiciele następujących Związków zawodowych: „Rozwój”, Związek urzędników technicznych, Związek zawodowy pracowników handlowych, Centrala Związku Kupców, Związek zawodowy kolejarzy, Związek Florjański, Centrala Kółek Rolniczych, Związek kolejarzy polskich, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i średnich, Stowarzyszenie kupców polskich, Centrala Towarzystwo Rolniczych i delegat Ministerstwa pracy i opieki społecznej. Wszyscy mówcy wyrazili w imieniu reprezentowanych organizacji w gorących słowach gotowość do podjęcia na szeroką skalę propagandy pożyczki złotej, przyczem każdy z mówców z punktu widzenia danej organizacji motywował, dlaczego uważa pożyczkę za konieczną i racjonalną, oraz przedstawił, w jakiej formie najlepiej da się osiągnąć propaganda. W końcu wyjaśnił pan Minister Jastrzębski na zapytanie przedstawiciela Stowarzyszenia Kupców polskich, dlaczego nie może określić sumy, na jaką ma być emitowana pożyczka, oraz wyluszczył sprawę wprowadzenia pożyczki na giełdę. Komisja budżetowa upoważniła pana Ministra do wypuszczenia takiej ilości obligacji, jaką uważać można za odpowiednią, uważając, że zarówno Rząd, jak i Minister skarbu nie uczynią fałszywych kroków. Wysokość sumy, na jaką ma być emitowana pożyczka, zależy przede wszystkim od pojemności rynku wewnętrznego, wprowadzenie zaś pożyczki złotej na giełdę jest właśnie życzeniem Ministra skarbu. Pożyczka ta bowiem jest pierwszym krokiem do uzdrowienia naszych stosunków finansowych, aczkolwiek nie rozwiązuje bynajmniej zagadnienia waluty w Polsce. Jakim będzie krok następny, będzie zależało od warunków, w jakich znajdziemy się za 2—3 miesiące. Skuteczność pożyczki złotej zależy głównie od tego, czy będzie żyła. Dopiero wtedy będzie mogła odegrać rolę nowego miernika wartości. Stworzenie papieru, który odpowiada pewnym warunkom stabilizacji waluty, jest już dużym krokiem naprzód.

poszczególnych miejscowościach do tragicznych scen wśród rodzin. Tak np. we wsi Cykowa (pow. kamieniecki) włościanin Bodnarczuk w obawie represji sowieckiej związał syna swego rekruta i odwiózł go na plac zborny. To samo uczynił włościanin Poliszczuk z miasteczka Szatawa, pow. kamieniecki. Syn Poliszczuka zdołał jednak uciec z transportu rekrutów, a powróciwszy do domu spalił z zemsty całe gospodarstwo ojca i uciekł, zabrawszy ze sobą dwa konie.

Gdańsk zamiar drukować własne pieniądze.

Gdańsk. Radzie mięjskiej będzie przedłożony projekt ustawy w sprawie wydania t. zw. pieniędzy mięjskich na kwotę 36 milionów marek, a to z powodu braku środków płatniczych. Pieniądze te mają być wydane w banknotach 100, 500 i 1000-marekowych.

Masaryk nie odwiedzi Słowaczyny.

W ostatnich czasach pisał gazety częściej, że przesunięto projektowaną podróż Masaryka na Morawy aż do wiosny. O tem jednak, że odwiedzenie przez niego Słowaczyny wogóle nie nastąpi z powodu obawy zburzeń słowackich, gazety czeskie milczą. Na Morawach Niemcy czeski kategorięcznie się wypowiedzieli przeciw wszelkiemu podejmowaniu Masaryka, na Słowaczyźnie zaś ludność myślała zanier otwarcie pociągnąć go do odpowiedzialności za stałe odwołanie pilsburskiej umowy. By więc nie dopuścić do skandalu, Czesi odwołali podróż.

O zakaz pielgrzymek religijnych.

Przed kilku dniami słowacy pielgrzymi odwiedzili Mariaszell, ponieważ zaś byli tam sami Słowacy a Czechów tam nie było, wszystkie czeskie gazety wzywają rząd czeski, by w przyszłości „wyzwolonym” Słowakom nie było wolno opuszczać granic republiki czeskiej w celach pielgrzymki, „bowiem mogą to być agitacyjne polityczne wyprawy przeciw republice raz już „wyzwolonych Czechosłowaków”. W wyzwolonej Słowacji więc te najprymitywniejsze prawa ludzkości deptają nogami „bracia” Czesi. Nic dziwnego, przecież to „wyzwolenie” oparte jest na bagnach czeskich żandarmów, którzy w Polsce ogłaszają że „justicia est fundamentum regneram”.

Ruch przedwyborczy.

WE LWOWIE 10 LIST.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem komisarza wyborczego, st. radcy Miłskiego posiedzenie okręgowej komisji wyborczej. Zadaniem tej komisji było zbadanie zgłoszonych list, czy odpowiadają wymogom ustawodawczym i formalnym. W skład komisji wchodzi oprócz przewodniczącego dwaj reprezentanci urzędu wojewódzkiego, oraz ze sfer obywatelskich pp. Pazdro, Lityński, Chafer, Löwenherz, Filip i Eljasz.

Po referacie przedłożonym przez radcę województwa Maszkowskiego zatwierdzono i uznano za ważne 10 list wyborczych, natomiast nie uznano listy Narodowej Partii Pracy, gdyż nie odpowiada wymogom ustawowym.

Następnie uchwalono odbyć konferencję z 12 przewodniczącymi komisji dzielnicowych celem ujednostajnienia pod względem technicznym aktu wyborczego.

Skrutynium, które ma przeprowadzić komisja okręgowa odbędzie się prawdopodobnie w nocy z dnia 5 na 6 b. m. Wedle zdania doświadczonych w tych rzeczach członków Magistratu, takie skrutynium nie powinno trwać dłużej jak 3—4 godzin tak, że rezultat wyborów może być znany już około północy w dniu wyborów.

LISTY WYBORCZE DO SEJMU W OKRĘGU CIESZYN-BIELSKO.

I. Polskie Stronnictwo Ludwe. 1. Paweł Bobek, prof. w semin. na Bobru, 2. Wilhelm Gajdzik, rolnik, Załęzie, 3. Józef Mucha, dyrektor szkoły wydziałowej w Cieszynie, 4. Karol Białecki, rolnik w Połomiu, 5. Jerzy Broda, rolnik w Orodzonce, 6. Konstanty Reś, rolnik w Piszowie, 7. Ludwik Niemczyk, chałupnik w Zabłociu, 8. Paweł Bujok, rolnik we Wiśle, 9. Jan Polak, urzędnik w Mysłowicach.

II. Polska Partja Socjalistyczna: 1. Tadeusz Riger, redaktor w Cieszynie, 2. Józef Adamek, sekretarz Związku robotników w Katowicach, 3. Wojciech Mokry, górnik w Popielowie, 4. Andrzej Ciema, sekretarz rob. w Czechowicach, 5. Sylwester

Sytuacja w Małopolsce Wschodniej niezmienną.

Mimo ciągłych zapowiedzi zlikwidowania zbrodniczej afery we wschodnich powiatach naszego kraju, rezultatu zabiegów policji i kół wojskowych dotychczas niestety zanotować jeszcze nie możemy. Natomiast wiemy z pewnością, kto te bandy organizował. Pisma sowieckie odsłoniły przyłbicę, a wobec tego słodkie słowa, wypowiedziane przez p. Czczerina w Warszawie w prawdziwie bizantyjskim wystąpieniu oświeceni. Sowjety oburzone „provokacyjnym” projektem samorządu wojewódzkiego w Małopolsce Wschodniej, pragnęły podług własnych metod sprawę rozstrzygnąć, do pomocy zaś im stanęli ochotnie tubylcy z polskiego p. Petruszewicza.

Dowiedzieliśmy się jednak również rzeczy o wiele przykrzejszej. Zachowanie się czynników wojskowych nie zawsze zdobywa sobie uznanie.

Taki fakt, jaki zaszedł na stacji w Monasterzyskach, gdzie wachmistrz ułanów przez karygodne niedbalstwo dopuścił do gruntownego obrabowania dworu w Czeremchowie, musi ścierać powszechnie potępienie.

Bandy bolszewicko-ukraińskie chcąc łatwiej uniknąć pościgu, rozproszyły się i hulają dalej w mniejszych grupach. Równocześnie sabotażysty ukraińscy rozpoczęli ożywioną „działalność” w Czorkowskim, gdzie płoną po nocach zbiory większych majątków, oraz kolonistów wojskowych i Rusinów, zwolenników polsko-ruskiej ugody.

Sprawcy podpałen — jak zwykle nieznan! Policja lwowska dokonała w ciągu dnia wczorajszego wielu rewizji i aresztowań. Szczegóły z powodu trwałego się śledztwa, trzymane są w tajemnicy.

w markach niemieckich. Burnholmówna mieszkała stale w Warszawie. Stamtąd bardzo często przyjeżdżała do Krakowa, gdzie komunikowała się ze zwerbowanymi już członkami tej organizacji. Podczas ostatniej z takich podróży aresztowana ją. Aresztowana poczęła się tłumaczyć, że w Polsce bawi tylko przelotnie, ma bowiem zamiar wyjechać do Szwajcarii. Dopiero aresztowanie jednego z jej wysłanników uchyliło rąbek tajemnicy przyjazdu Burnholmówny do Polski.

U granic Polski.

Z granic nad Zbruczem.

Dla zmuszenia poborowych z rocznika 1901 do stawienia się w oddziałach, władze sowieckie wydały cały szereg ostrych zarządzeń, grożących spaleniem wsi przechowywujących rekrutów i dezertów, oraz rozstrzelaniem osób, ukrywających rekrutów i dezertów. Na tem też dochodzi w

Aresztowanie

emisariuszki bolszewickiej.

Kraków. (PAT.) 20. „Wiadomości Krakowskie donoszą: Onegdaj udało się krakowskim organom wywiadowczym aresztować bardzo niebezpieczną emisariuszkę bolszewicką w osobie Pauliny Burnholm, która od przeszło 2 miesięcy bawiła na terenie Polski i miała za zadanie utworzyć tajne placówki komunistyczne, jedną w Małopolsce zachodniej, drugą zaś w Kongresówce. Działalność tych placówek zakrojona być miała na większą skalę. Akcja miała iść z jednej strony w kierunku zorganizowania i uruchomienia służby szpiegowskiej, z drugiej zaś strony śledzenia propagandy komunistycznej. Burnholmówna przywiozła ze sobą wielki transport bibuły komunistycznej, która miała być rozdzielona pomiędzy członków tej organizacji celem dalszego kolportażu. Ponadto znaleziono u niej większą ilość pieniędzy

— Wstrzymanie biegu pociągu. Począwszy od 31 października do 13 grudnia włącznie wstrzymuje się na przestrzeni Stryj Lwocznę bieg pociągów 1733 kursującego w każdą sobotę i przeddzień rzym. kat. święta.

— O wydanie posta Okonia. Z Warszawy donoszą: Marszałek Senatu ustawodawczego zwrócił Ministerstwu Sprawiedliwości bez rozpatrzenia wniosek prokuratora przy sądzie okręgowym w Lublinie w sprawie wydania posta Okonia za przemocowanie treści przestępczej na wiecu w Rzeczyca, motywując to zarządzeniem nie zakończeniem prac sejmowi ustawodawczemu.

† Edmund Ryger. W Toruniu zmarł w nocy z 18 na 19 b. m. znakomity artysta scen polskich Edmund Ryger, b. dyrektor Teatru Polskiego w Poznaniu oraz teatrów ludowych w Krakowie i Lwowie. Urodził się w Warszawie w r. 1856. Po skończeniu gimnazjum, przygotowywał się do zawodu scenicznemu w szkole J. Ciepłickiego, później w szkole Derynga. Debiutował w Warszawie w r. 1879, poczem grywał w Krakowie od r. 1882—1885, następnie we Lwowie przez lat 15, od r. 1897 do r. 1909, w nader trudnych warunkach prowadził teatr polski, brykając się z szykanami Prusaków. W r. 1899 stanął na czele krakowskiego teatru ludowego i doprowadził go do poziomu, rzadko spotykanego w teatrach ludowych. Rozległy jego repertuar obejmował przeszło 300 ról.

W r. 1920 objął starostwo w Toruniu, jednakże skutkiem choroby zmuszony był już po kilku miesiącach porzucić scenę.

Ożenił się z Józefą, artystką teatru mińskiego, którą poznał w Warszawie.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Młojackiego.

Początek przedstawień o godz. 7 w.

Dziś, w sobotę popołudniu „Barbara Radziwiłłówna“, dramat w 3 aktach Feliksińskiego; — wieczorem „Ta, która przeszła bez śladu“, sztuka w 3 aktach Kisternaeckeraz. — Jutro, w niedzielę popołudniu „Powrót“, sztuka w 3 aktach; — wieczorem „Zmarłe oczy“, opera. — W poniedziałek „Ta, która przeszła bez śladu“. — We wtorek „Eugeniusz Oniegin“, opera w 3 aktach. — We środę „Wielki balet“, występ Kirsanowej i Fortunato.

Repertuar Teatru Nowotól.

Dziś, w sobotę, jutro, w niedzielę, poniedziałek i wtorek „Bajadera“, operetka w 3 aktach Kalman. — We środę „Duśek“, farsa w 3 aktach.

Repertuar Teatru Młodego (ul. Gródecka 2).

Dziś, w sobotę, jutro, w niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę „Księga Hioba“, komedia w 3 aktach B. Winawera.

Upadek Lloyd George'a i tego upadku następstwa w świetle doniesień telegraficznych.

Pod d. wczorajszym donoszą do „Wien. Tagbl.“ z Londynu: Wypadki polityczne rozegrały się z nadzwyczajną szybkością i z napięciem dramatycznym.

O godz. 11 przed południem zebrał się unjoniście w klubie Carletona, aby powziąć decyzję w sprawie utrzymania koalicji i zajęcia stanowiska wobec gabinetu L. Georgea. Po 5-ciu godzinnych naradach lipowzięto 186 głosami przeciwko 87 znana już uchwałę. Konserwatywni członkowie gabinetu, a więc pułkownik Wilson i ministrowie Baldwin i Gryffit ustąpili natychmiast. Niedługo potem zgłosił swą dymisję także Chamberlain. Natychmiast po dowiedzeniu się o uchwałę unjoniistów przybył król z Windsoru do Londynu.

Król przyjął Lloyd George'a na bardzo krótkiej audjencji w pałacu Buckingham, przyczem wysłuchoał jego relacji o uchwałach, zapadłych w klubie

Carltona. L. George przy końcu posłuchania zgłosił dymisję i udał się na Downing Street, gdzie uchwalona została dymisja całego gabinetu. Dymisja gabinetu uchwalona została po dłuższej konferencji odbytej między Chamberlainem, Curzonem i L. Georgem.

Prośbę o dymisję król zaraz przyjął.

Prasa angielska wyraża gorące zadowolenie z powodu upadku L. George'a.

„Daily Express“ omawia w artykule wstępnym dymisję Lloyd Georgea i pisze:

Cała Anglia oddechnie po tej dymisji, a ujęć tę zauważyła cała Europa. Przychodzi do steru rząd konserwatywny. Musi on przywrócić pokój wewnętrzny i zewnętrzny, a w szczególności musi doprowadzić do pokoju z Turcją i wycofać wojska angielskie ze Wschodu. „Daily News“ pisze, że upadek gabinetu powitać należy z uczuciem ulgi. Koalicja skończyła swój byt i skończył się okres hańby,

który niszczył Anglię. Jakkolwiek będzie nowy rząd, będzie on zawsze lepszy niż dotychczasowy. Gdyby Lloyd George potrafił działać odważnie, powinienby się całkowicie usunąć z widowni.

Dzienniki francuskie wykazują dalej, iż od chwili zawarcia pokoju premier angielski zdawał się zapominać o konieczności ściślejszego sojuszu z Francją, od której wymagał

bezwzględnych i znacznych ofiar, zwłaszcza w kwestji odszkodowań. Wszyscy mamy nadzieję, że przyszły gabinet będzie przekonany o konieczności przyszłej współpracy francusko-angielskiej, którą uważają obecnie za bardziej niezbędna, niż kiedykolwiek.

„Morning Post“ oświadcza, że klęska Lloyd Georgea przyczyni się do przywrócenia Anglii zaufania aliantów.

„Westminster Gazette“ domaga się prowadzenia polityki bardziej lojalnej i szerszej. „Daily News“ pisze: Prawie wszyscy meżowie stanu przyjęli z ulgą wiadomość o upadku L. Georgea.

„Daily Express“ oświadcza, że pierwszym obowiązkem gabinetu konserwatywnego będzie zawrzeć pokój z Turcją, wycofać wojska angielskie z Konstantynopola i zaprzestąć awanturniczej i kosztownej polityki.

„Times“ piszą: Wydarzenia dnia wczorajszego niewątpliwie przyniosą dodatnie skutki.

„Daily Mail“ wyraża przekonanie, że żaden rząd od czasu Stuartów nie był bardziej niepopularnym, jak rząd Lloyd Georgea.

Cała prasa paryska omawia szeroko dymisję gabinetu L. Georgea, wyrażając przy tem pragnienie, aby fakt ten położył też kres dotychczasowej dwóznaczonej sytuacji. Dzienniki wyrażają nadzieję, że

stosunki francusko-angielskie tylko zyskają na tem i że będzie to miało dobroczynny wpływ na stosunki pomiędzy aliantami wogóle. „Action Française“ daje wyraz przeświadczeniu, że następcą L. Georgea będzie pracował tak, jak i on, a nawet lepiej jako on w interesie imperjum brytyjskiego. „Victoire“ pisze: L. George leży obalony. Może teraz będzie można rozpocząć poważną pracę nad rekonstrukcją i pacyfikacją Europy.

„Echo National“ pisze: Moda dnia będzie teraz niezawodnie powtarzanie, że upadek L. Georgea jest zwycięstwem Francji. A jednak ludzie poważni wstrzymują się od wydania sądu, dopóki czas nie potwierdzi takiego mniemania. Według opinji „L'Oeuvre“, wspólna sprawa sprzymierzonych nie traci nic na wycofaniu się Lloyd Georgea, jego zaś następcą nie będzie mógł nadać polityce angielskiej innego kierunku, jak tylko kierunek właśnie bardziej zywczego w stosunku do Francji. „Petit Parisien“ pisze, że nie ulega wątpliwości, iż żaden gabinet angielski nie odniesie korzyści z oddalenia się od Francji.

Berlińska prasa stwierdza, że upadek Lloyd George'a jest faktem bardzo niepomyślnym dla Niemiec,

gdyż nastąpił w tym czasie, kiedy o losach Niemiec mają zapadć decyzje w komisji reparacyjnej

oraz na najbliższem posiedzeniu Rady Najwyższej. Ustąpienie L. George'a spowodowało nawet spadek marki niemieckiej.

Po zamknięciu giełdy berlińskiej szacowano dolary 3.900, marki polskie 35. Ten nagły spadek marki niemieckiej w związku z ustąpieniem L. George'a dowodzi, że Niemcy liczyli na pomoc premiera angielskiego w sprawie odszkodowań. Po ustąpieniu L. George'a rozwiązanie sprawy odszkodowań będzie o wiele trudniejsze. Niektóre dzienniki donoszą, że nowy konserwatywny kierunek polityki angielskiej jest przyjazny Francji i wobec tego sprawa odszkodowań zafatwiona będzie również po myśli życzeń francuskich.

BONAR LAW

oświadczył królowi, że jest konieczne zwołanie zebrania konserwatystów członków obu Izby parlamentu angielskiego, którzyby udzielili aprobaty polityce Bonar Lawa, zanim on przyjmie na siebie zadanie utworzenia gabinetu.

Przyjęcie przez Bonar Lawa misji utworzenia gabinetu jest o tyle warunkowe, że poprzednio musi on być wybrany przywódcą partji konserwatywnej, aby móc utworzyć rząd. Zebranie partji konserwatywnej w tej sprawie odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek. Do tego czasu nie będą powzięte żadne decyzje definitywne w sprawie utworzenia gabinetu. W pewnych kołach politycznych utrzymuje się mniemanie, że mimo wyników wczorajszej konferencji konserwatystów Chamberlain, Balfour i Birkenhaet będą współpracowali z Bonar Lawem w nowym gabinecie.

Kursy giełdowe.

Lwów, dnia 21 października godz. 12:30.

	K u r s	
	oficjalny	nieoficjalny
Marki niemieckie	2.75	3.20—3.60
Franki francuskie	848	1000.00—1000.00
Franki szwajcar.	2118	1000.00
Funty szterlingi	51.000	1000.00
Koronamiem.-aust.	11.00—10.00	14.00—15.00
Włedeń	00.00—00.00	14.5—15.5
Korony czeskie	366.00—000.00	365.00—375.00
Praga, wypłata	000.00—000.00	365.00—375.00
Dolary ameryk.	11335—11450	11650—11800
Dolary kandj.	11165—11278	000—0000
Zurych Marki pol.	5 1/2—0.00	000.00
Lei	00.00—00.00	00.00—00.00
Liry	474.00—000.00	000.00—000.00
Budapeszt	0000.00—00.00	0.00—0.000
Paryż	00.00—000.00	795.00—810.00
Berlin	0.0—0.00	3.30—3.50.

Tendencja na dolary bardzo silna.

TELEGRAMY.

PROJEKT ZMIAN W UPOSAŻENIU URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH JEST ROZPATRYWANY.

Warszawa. (PAT.) 20/10. „Gazeta Warszawska“ podaje: Projekt rządowy w sprawie regulacji uposażenia urzędników państwowych, który jak wiadomo wniesiony już był do Sejmu, ulega dalszym jeszcze zmianom w imię powołanej do tego komisji międzyministerialnej. Będzie on z uwzględnieniem poczynionych obecnie przez komisję zmian wniesiony na nowo w przyszłym Sejmie.

POWRÓT GENERALA SIKORSKIEGO.

Warszawa. (PAT.) 20/10. General Sikorski powrócił dnia 19. bm. z zagranicy, powitany na dworcu przez przedstawicieli wojskowości oraz szefa misji francuskiej gen. Duponta. Po powrocie zdał on sprawę ze swej podróży na dłuższej audjencji u Naczelnika Państwa oraz na konferencji z Ministrem spraw zagranicznych. Dzisiaj odbył on narady z Ministrem spraw zagranicznych oraz będzie przyjęty przez Prezydenta Ministrów.

NIEUDAŁY ZAMACH NA WIRTHA.

Warszawa. (AW.) „Kurier Poranny“ przynosi wiadomość, że wczoraj o godz. 6tej dokonano zamachu na kanclerza Wirtha. O fakcie tym donosił prezydent Loeb na posiedzeniu Reichstagu, tłumacząc ocalenie Wirtha czujną ochroną policyjną.

Berlin. (AW.) Na piątkowym posiedzeniu Reichstagu prezydent Loeb zawiadomił o nieudałym zamachu na kanclerza Wirtha, którego strzeżono już od dłuższego czasu.

85 LAT istniejącej MAGAZYN PISCIŁKI I BIEL ZNY
J. DREXLER & SYNOWIE
 Lwów, ul. Rynekowa, 2.

Włoszycy
Malutki
Starych
Różni
Reformy
Piękna
Szyfon
Zofiny
Perle
Milędziny

SPECJALNOŚĆ WYCIEMNIENIA SŁUBNE

Z KOMISJI REPARACYJNEJ.

Paryż. (PAT.) Wolff. Według „Echo de Paris” odbyło się ponowne zebranie rzeczoznawców francuskich w gabinecie prezydenta ministrów. Z początku zdawało się że Barthou przedłoży w piątek kontrprojekt francuski, który zawierać będzie projekt reform dla systemu finansowego i walutowego w Niemczech nawet pod zagrożeniem zastosowania sankcji. W końcu porozumiano się w tym kierunku, że kwestii tej w całej jej rozciągłości nie należy przedkładać komisji reparacyjnej. Kontrprojekt Barthou nie będzie z tego powodu bezwzględnie mówić o sankcjach, lecz sprawa ta zostanie zastrzeżona w konferencji międzynarodowej, na której rząd francuski wyłuszczy swoje stanowisko.

KONGRES NARYBKU BOLSZEWICKIEGO.

Moskwa. (PAT.) Wolff. Otwarto tu wczoraj uroczyste V. kongres młodzieży komunistycznej. Trocki wygłosił mowę, w której nakroślił walkę Rosji o pokój (!!), poczem wskazał na znaczenie programu w kierunku odbudowy floty rosyjskiej. Mimo oszczerstw prasy zagranicznej, trwają soviety przy swej chęci pokojowej, nie wydadzą jednak wybrzeży rosyjskich samowoli admirałów imperjalistycznych, lecz uzupełnią będą energicznie szczupłą dotychczas marynarkę.

PROJEKT UNII KOLEJOWEJ.

Paryż. (PAT.) Wolff. Na wczorajszym pierwszym posiedzeniu międzynarodowej konferencji kolejowej, na wniosek przedstawiciela Anglii wybrano przewodniczącym delegata Francji. Delegat Niemiec wyraził życzenie, aby w działalności poszczególnych zarządów kolejowych połączyły się różne kraje rozłączone przez wojnę. Konferencja postanowiła wybrać komisję dla wypracowania projektu statutu międzynarodowej unii kolejowej, która ma być utworzona.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Warszawa. (AW.) W Min. skarbu odbyła się 19. bm. konferencja, poświęcona sprawie propagandy pożyczki złotej. W konferencji wzięli udział wszyscy zainteresowani urzędnicy Ministerstwa.

HENRYK KLEPACKI.

WIELKI DYPLOMATA.

czyli LEGENDA O MĄDRYM DAIMYO ASON I TARO - BAKA.

(Z cyklu odczytów p. H. Klepackiego „O współczesnej Japonii”.)

O etycznej, czyli moralnej wartości „sztuki dyplomatycznej” w pojęciu Japończyków w dość jaskrawy sposób świadczy króciutka legenda „o mądrym dajmyo (księżę feudalny) Ason i o Taro-baka („Głupi Taro”); więcej zresztą znana pod lakoniczną nazwą:

— Gwaiko (dyplomacja).

Legenda ta jest bardzo rozpowszechniona w Kraju Wschodzącego Słońca.

Podaję ją prawie dosłownie:

„Gdy wszystkie przygotowania do kaźni były zakończone, jeden ze starszych samurajów zameldował o tem swojemu panu.

Każni miała się odbyć tuż w parku pałacowym w bezpośrednim sąsiedztwie z „yashiki” (mieszkanie dajmyo).

Dajmyo za kilka chwil był już na miejscu, bystrym okiem obejrzał wszystko dookoła i szepnął w stronę samurajów:

— Yoshi desu... (tyle co: All right!).

Istotnie wszystko do najdrobniejszych szczegółów było w porządku.

Skazaniec, ze związanymi w tył rękami klecał na usypanej piaskiem ziemi. Z boku, z prawej i z lewej strony, otaczały go miękkim, ale mocnym zwartym murem pękli zmoczonej w wodzie słomy ryżowej, uniemożliwiając wszelki ruch jego ciała.

Kat z obrzynnym samurajskim mieczem, połykającym na słońcu, oczekiwał na skinienie oczu dajmyo.

Jeszcze chwila — ciężka chwila ciszy grobowej przed wykonaniem wyroku i raptem, nagle słuchany jęk z ust skazańca:

— Wielki dajmyo, wysłuchaj mnie! Zbrodnicę,

Zwołanie konferencji jest objawieniem dalekowzrocznej polityki Ministerstwa. Pożyczka złota idzie tymczasem nadspodziewanie dobrze, ale sfery międzynarodowe, znając dobrze impulsywność mas, liczą się z możliwością, że zapal początkowy osłabnie. Idzie więc o to, aby wieść o pożyczce złotej przetrwała ten pierwszy zapal i docierała do coraz szerszych kół, gdyż to właśnie pozwoliłoby zachować długotrwałą ciągłość popytu.

Warszawa. (AW.) Ministerstwo kolei rozpoczęło kroki, celem nabycia taboru kolejowego, pochodzącego z Francji, a powstałego z taboru kolejowego niemieckiego. We wtorek wyjeżdża do Paryża w tej sprawie Wiceminister kolei Eberhardt.

Straże mogi.

Towarzystwo Polskiego Żołobnego Krzyża ogłasza do naszej młodzieży szkolnej odezwę, w której powiedziano między innymi:

„Państwo polskie, obowiązane w myśl postępowych uchwał międzynarodowej konwencji wersalskiej do pielęgnowania grobów poległych w ostatniej światowej wojnie żołnierzy wszech wyznań i narodowości, przyjęło na siebie ponadto obowiązki kuitu i pamięci nad prochami uczestników sprzysiężenia, uczestników walk o wodność z lat 1794—1864.

„Aby ułatwić Polsce tem cięższe pod względem materialnym zadanie, iż boje z Ukraińcami i bolszewikami, staczone w latach 1918—1920 r. zwiększyły potężnie liczbę grobów dobrze zastużonych Ojczyźnie synów i cór, zawiązało się Towarzystwo Polskiego Żołobnego Krzyża z centralą w Warszawie, a okręgowymi zrzeszeniami w siedzibach Komend Kompuśów wojsk.

„Dzisiaj zwraca się Towarzystwo to do polskiej młodzieży szkolnej obojga płci z odezwą o popieranie zabiegów jego w kierunku opieki nad mogiłami uczestników i uczestniczek naszych ruchów wolnościowych.

„Nie żądamy od młodzieży szkolnej pieniędzy na rzecz naszego stowarzyszenia — brzmi odezwa w dalszym ciągu — świadomi bowiem jesteśmy ciężkich warunków jej mate-

glupoty. To ona, moja wielka głupota, jest jedyną moją winą. Los, który ciąży na mnie, spowodował, żem się urodził głupi. Lecz zabijać człowieka tylko za to, że on był głupi, także nie jest rzeczą mądrą. I taki czyn będzie ukarany. Reczę ty więc, wielki dajmyo, jeżeli ty mnie teraz zabiesz, ja będę pomszczony. Albowiem wynikiem zbrodniy podstępnej jest zawsze pomsta, zła rodzi się zło.

Ostatnią sentencję potężny samuraj znał dobrze. Wiedział o tem doskonale, że duch niesłusznie zabitego może spowodować zemstę.

Dlatego odpowiedź jego była bardzo uprzejma i łagodna:

— Racja — przemówił dajmyo z grzecznym uśmiechem — zupełna racja! Pozwalamy ci straszyć nas, ile i jak ci się podoba, po śmierci. Ale nie jesteśmy przekonani, że ty rzeczywiście wieczysz w to, o czem mówisz. Więc czybyś nie mógł dać nam pewnego znaku, skoro kat zetnie ci głowę z karaku?

— Ma się rozumieć, mogę i dam! — odrzekł skazaniec.

— Doskonale. Tedy wszystko w porządku. Otóż — rzekł samuraj, biorąc w obie ręce długi miecz — za chwilę utnę ci głowę. Naprzeciwko — czy widzisz? — są wykute w skałę schody. Jeśli swój duch gniewny może ci przyjąć z pomocą, postaraj się zaraz, po odrąbaniu głowy, ukąsić zębami te schody, a może ktokolwiek z nas się przestraszy. Spróbujesz ukąsić?

— Z pewnością ukąszę! — gniewnie wyrzyknął skazaniec. — Bądź pewien, że ukąszę!

Jeszcze chwila ciszy. Błyskawiczny ruch miecza nad przegięciem do ziemi ciałem skazańca: dwa strumyki krwi z szyi nieszczęsnego. Ucięta głowa potoczyła się po piasku, jak piłka.

Ale — ku przerażeniu wszystkich widzów — w ścieżce schodów nagle zatrzymała się, zrobiła krok i zębami chwyciła na chwilę kamień, a potem, bezwładna, potoczyła się w dół.

O tem, jakie wrażenie ta scena wywarła na wszystkich samurajów, oprócz dajmyo, niema co

brać. Strach, zabobonny strach ogarnął ich do takiego stopnia, iż długi czas wśród nich nie było mowy o rozmowy, niż o „duchu” skazańca i wszelkich nieszczęściach, których spodziewać się można lada chwila.

Strach ten wzmagal się szczególnie w nocy. Nkt nawet z nadozważniejszych samurajów wielkiego dajmyo nie ważył się pójść o tej porze do parku pałacowego, do przekiętego miejsca kaźni, tuż przy yashiki...

W głuchym, monotonnym szmerze zarośli bambusowych słyszano jęki i groźby ducha nieszczęsnego Taro-baka...

Po kilku miesiącach tej ustawicznej trwogi zdecydowano się wysłać do dajmyo specjalną delegację, złożoną z najstarszych samurajów, z prośbą urzędzenia t. zw. segaki, czyli nabożeństwa żołobnego za spokój duszy skazańca...

Wielki dajmyo wysłuchał spokojnie delegacji i rzekł z uśmiechem: — Segaki zupełnie zbyteczne. Rozumiem dobrze, iż żądasz zemsty ze strony umierającego mo - być przyczyną obawy i strachu. Lecz w danym wypadku niema czego obawiać się.

I ku zdumieniu ogólnemu samurajów dodał: — Przewidziano było wszystko i jesteśmy w porządku. Niebezpiecznym jest tylko ostatnie życie umierającego. Dlatego właśnie prosilem go znak zaraz po ucięciu głowy i w ten sposób odwróciłem jego myśl od wszelkiej innej żądzy i umarł z jedyną żądzą — ukąszenia kamienic schodów. I te tylko żądze mógł skutecznie o reszcie on musiał zapomnieć. Możecie więc spać spokojnie. Duch zemsty Taro-baka jest uni - estwiony...

I stało się tak w istocie, jak rzekł mądry dy - mata, wielki dajmyo Ason.

Duch zemsty skazańca nigdy nie ukazał się. Nic na ogół nadzwyczajnego nie zdarzyło się.

L. 21.782/1922 — 1/2.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 15. października br. wieczorem koło stacji kolejowej Sapeżanka p. Kamionka Strambowa dokonano skrytobójczego zamachu morderczego na osobie Sydora Karoła Twerdochliba, poety i profesora gimnazjalnego we Lwowie, który wskutek ran odniesionych, zmarł dnia 16. października w szpitalu we Lwowie.

Ohydny ten mord wywołał zrozumiałe wzburzenie i potępienie opinii publicznej, a poczucie sprawiedliwości domaga się, aby skrytobójcy ponieśli jak najrychlej zasłużoną karę.

Za ujęcie morderców sp. prof. Twerdochliba, bądź za dostarczenie władzom danych, prowadzących do ujęcia morderców, wyznacza Województwo nagrodę w kwocie

2,000,000 mkp. (słownie dwóch milionów marek).

Kto zatem dopomoże władzom do ujęcia morderców, lub dostarczy wiadomości umożliwiających ujęcie, otrzyma kwotę 2,000,000 mkp., która natychmiast po ujęciu morderców zostanie wypłacona.

Lwów, dnia 18. października 1922.

Wojewoda: Grabowski w. r.

OGŁOSZENIA.

WYWIATA W SPRAWIE UZNANIA ZA ZMARLEGO.

T. IV 110 22/1. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Potasick, syn Jakóba i Katarzyny z Michała Łowoskiego, urodzony 21. lutego 1883 r. w Koninie, powiecie łuckim i tam osiadł...

Sąd okręgowy Oddział IV. Nowy Sącz, 22. lipca 1922. 9513

T. 32/22/4. Hryć Trembuk, syn Iwana i Marii, urodzony w Łuczcu 5. października 1884 r. wstąpił na wojnę 1914 r. do 6. pułku strzelców...

Sąd okręgowy Oddział IV. Cerków, dnia 24. sierpnia 1922. 9598

T. 330 22/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Iwan Żelisko, syn Anny i T. Cjaniny, urodzony 14. maja 1874 r. w Krowczysochach...

Sąd okręgowy w Wilnie, Oddział VII. Lwów, dnia 12. lipca 1922. 932

T. 389/2/4. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Wołyniak, syn G. Zgora i Paraskewy, urodzony 9. grudnia 1899 r. w Dobryżanach...

Sąd okręgowy w Wilnie, Oddział VII. Lwów, dnia 20. lipca 1922. 1534

T. 236/22/6. Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Maria zam. J. Moła, córka Symeona i Kseni, urodzona 1. grudnia 1875 r. w Kamiennej górze...

przewodzenia dochodzeń, jednakowoż nie przedsięwzięto w tym zakresie od dnia ogłoszenia tego zarządzenia...

T. IV. 109/22/3. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Paweł Gufo, syn Jana i Z. J. z G. Growskich, urodzony 12. grudnia 1873 r. w Polkowicach...

Sąd okręgowy, Oddział IV. Nowy Sącz, 4. września 1922. 9542

T. IV. 198 21/2. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego i małżeństwa za rozwiązane. Józef Faber, syn Ludwika i Agnieszki, urodzony 1873 r. w Brwałdzie...

Sąd okręgowy, Oddział IV. Wadowice, dnia 4. czerwca 1922. 9674

T. 414 22/4. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Fed (Teodo) Durycz, syn Stefana i Tatjana, urodzony 20. lutego 1849 r. w Rużycach...

Sąd okręgowy w Wilnie, Oddział VII. Lwów, dnia 3. sierpnia 1922. 9661

T. 337/22/6. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Józef Sawka, syn Jerzego i Paraskewy, urodzony 6. stycznia 1890 r. w Habowicach...

Sąd okręgowy w Wilnie, Oddział VI. Lwów, dnia 1. sierpnia 1922. 1517

T. 185/22/2. Prokop Melnyk, syn Piotra z Olchowca, urodzony 12. lipca 1878 r. żołnierz byłej armii austriacko-węgierskiej...

Sąd okręgowy, Oddział IV. Cerków, dnia 18. września 1922. 960

L./cz./T./IV./126/22/2. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego i małżeństwa za rozwiązane. Jan Matlak syn Franciszka i Anny z Ficków...

niemania śmierci z ustawy z 31. marca 1918 Nr. 123. Dzpp. z §. 112 kc. zarządza się na wniosek żony jego Marii Matlakowej...

Sąd okręgowy, Oddział IV. Wadowice, dnia 1. września 1922 r. 9589

L./cz./T./IV./111/22/2. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego i małżeństwa za rozwiązane. Aleksander Oczo syn Józefa i Teresy z Wróblów...

Sąd okręgowy, Oddział IV. Wadowice, dnia 7. lipca 1922. 9588

T./cz./T./IV./127/22/2. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego i małżeństwa za rozwiązane. Franciszek Lubecki syn Antoniego i Marii z Wiczorków...

Sąd okręgowy, Oddział IV. Wadowice, dnia 18. lipca 1922 r. 9587

L./cz./T./IV./97/22/2. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego i małżeństwa za rozwiązane. Ludwik Sulowski syn Kajetana i Anny urodzony w roku 1888...

Sąd okręgowy, Oddział IV. Wadowice, dnia 26. lipca 1922 r. 9586

L./cz./T./IV./78/22/2. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego i małżeństwa za rozwiązane. Franciszek Bury syn Bartłomieja i Agaty urodzony dnia 26. kwietnia 1878...

